



Gwiazda Betlejemaska

Czym była i w jaki sposób ukazała się dziewiętnaście stuleci temu - nie wiadomo, a domysły są różne.

Są tacy, którzy twierdzą, że była to gwiazda krążąca po wyjątkowej orbicie, niekiedy zbliżająca się do Ziemi tak, że mogła być widziana, a potem oddalająca się w przestrzeń dla nas niedostrzegalną. Uważają oni, że gwiazda ta ukazuje się regularnie co kilka stuleci. Mówią także, że była ona widziana również po narodzeniu naszego Pana i że wkrótce ma się znowu ukazać.

Z tego wynikałoby, że z ukazywaniem się tej gwiazdy nie były związane żadne szczególne wydarzenia, z wyjątkiem tego jednego razu, gdy narodził się nasz Pan i gdy mędrcy ze Wschodu byli przez nią prowadzeni. Jeżeli rzeczywiście, ma ona wyjątkową orbitę, jak twierdzą niektórzy, i może być dostrzeżona z Ziemi tylko co parę stuleci, to znaczy, że ukazywała się kilka wieków przed i kilka wieków po owym czasie, gdy użyta była przez Boga do wskazania miejsca narodzenia się Chrystusa Pana. Zatem, gdyby teoria ta była prawdziwa, to cudowność tkwiłaby nie w ukazaniu się owej gwiazdy, ale w tym, że mędrcy byli przez nią prowadzeni.

Jednak, jak już zaznaczyliśmy poprzednio, jest to tylko teoria i nie ma dla niej potwierdzenia. Wiemy o tym nie więcej niż inni, lecz za najbardziej logiczny przyjmujemy pogląd, że to, co prowadziło mędrców do Judei, a w końcu do Betlejem, gdzie Jezus się urodził, było jakimś jaśniejszym zjawiskiem. Nie możemy sobie wyobrazić, że jakaś oddalona w przestworzach gwiazda prowadziła kogoś do określonego domu lub nawet miasta. Spróbujmy się o tym przekonać w jakąś gwiazdzistą noc.

Ktoś mógłby powiedzieć: „Ale jaśniejące zjawisko, światełko przesuujące się w powietrzu nie byłoby gwi-

azdą!” Nie byłoby nią rzeczywiście w takim znaczeniu, jakie słowo „gwiazda” ma w obecnie używanym języku polskim, gdy stosujemy ten wyraz do oddalonych słońc i planet. Nie możemy sobie jednak wyobrazić, że ciało niebieskie, wiele razy większe od Ziemi, mogłoby się zbliżyć tak, aby wskazywać miejsce, gdzie znajdowało się dzieciątko Jezus. Greckie słowo, przetłumaczone w tym wypadku jako „gwiazda”, oznacza jasność, blask - pochodzący zarówno od planety, jak i od świecy, czy też innego źródła światła; samo słowo potwierdza więc nasze mniemanie o tym cudzie.

Nie mamy zatem powodu spodziewać się czegokolwiek po domniemanym ponownym ukazaniu się rzekomej gwiazdy betlejemskiej, bo gdyby nawet się ukazała, nie dowodziłoby to wcale drugiego przyjścia dziecięcia betlejemskiego. Są ważniejsze przyczyny tego, że czekamy na Pana - nie na dzieciątko w ciele, lecz na duchową istotę w mocy i wielkim majestacie.

Jednak, aby zobaczyć Pana teraz, potrzeba - tak jak wtedy - ujrzeć Jego gwiazdę i iść za nią. Objawi się ona najpierw poświęconym, czuwającym, a w końcu wszystkim, którzy Go oczekują. Ci, którzy rozpoznają Go jako pierwsi, są prawdziwymi mędrcami, a prowadząca ich gwiazda to „jutrenka” nowego dnia (2 Piotra 1:19), to światło Prawdy, które zabłyśnie w ich sercach i pozwoli zrozumieć, gdzie, jak i czego należy szukać i spodziewać się. To światło Prawdy w naszych sercach jest ową ważną gwiazdą w obecnym czasie; bez tego wtóra obecność naszego Pana nie może być rozpoznana.

Watch Tower
R-1011 (1888 r.)
„Straż”